

„Msza żałobna w katedrze nowojorskiej”

Uklękło tysiące ludzi
I w łukach modli się tłum:
Daj nam to, Boże, zrozumieć
I w uniesieniu ogarnąć
Na co już nie ma rozumu.

Modlimy się za porwanych, za umęczonych, za zmarłych,
Nad Amu-Darią, Irtyszem i na odludziach Syberii,
Na Nowej Ziemi, gdzie znikło siedem tysięcy więzionych,
Na tych przestrzeniach podobnych do niewymiernej przepaści,
W którą zepchnięto miliony i w której skarga zamarła,
Chociaż ten chorał straszliwy, gdyby wybuchnąć mógł z gardła,
Poraziłby uszy świata.

Modlimy się za niewinnych.

Boże, coś walkę z ciemnością
Nakazał hufcom aniołów,
Któryś odebrał bezbronnym
Ostatni od boku bagnet
I z lufy ostatni ołów.

Modlimy się za żołnierzy, żołnierzy Wilna i Lwowa,
Pojmanych w napaści z tyłu, zdradzieckiej i judaszowej,
Kiedy nie mieli już nawet okrutnych praw każdej wojny,
Która pozwala zabijać, aby samemu nie zginąć,
Żołnierzy w łągach śmiertelnych, żołnierzy w bagnach zatrutych,
Żołnierzy w lodach kamiennych, żołnierzy bitych i skutych,
Żołnierzy naszej wolności.

Modlimy się za niewinnych.

Daj poznać zło i nie pytać
Czemu się nigdy nie zmienia,
Boże, coś wszystkim najlepszym
Nad ułomnością doczesną
Stał się ludzkiego sumienia.

Modlimy się za najbliższych, imiona marzną nam w ustach,
Za wywiezionych w pociągach nie wiedzieć w jakim kierunku,
Za utraconych bez wieści w pustkowiach, na osiedleniu,
W jurtach, gdzie siostra nasza jest matką kirgiskich bękartów,
W stepach, gdzie plewy pożywnej dzieci szukają w nawozie,
Za bezimienną kalwarię w codziennej, conocnej grozie
Prześladowanych uparcie.

Modlimy się za niewinnych.

Lekarzu, coś trędowatych
Z cielesnej oczyszczał skazy,
Spójrz, jak ich odczłowiecza,
Omdlałych z głodu, ginących
Od nie leczonej zarazy.

Modlimy się za męczarnie chorych bez dachu nad głową,
Tych, którym szkorbut zagnoił usta zgniłymi dziąsłami,
Tych, którym nogi opuchły sine i bose na mrozach,
Tych, co w gorączce tyfusu na próżno jęczą o napój,
Tych, nad którymi się każdy wszędzie i zawsze pochyli,
A których tam nawet w śmierci, w ostatniej męczeńskiej chwili,
Opuścił Samarytanin.

Modlimy się za niewinnych.

Światło nad ziemią rodzinną,
Blasku zachodów i wschodów!
Przebij ten mrok niepojęty
Co czarną spada powieką
Na oczy twoich narodów.

Modlimy się za Polaków, męczonych bo byli z Polski,
Za Żydów rozstrzeliwanych, bo mieli z nami ojczyznę.
Za Ukraińców zesłanych, bośmy pospołu osiedli,
Za wszystkich bliźnich po kraju, po ojcach ich i po matkach,
Za owoc tej samej ziemi, ludzi tej samej przyrody
I chleba tego samego, ognia, powietrza i wody,
Za wszystkich z naszego domu

Modlimy się za niewinnych.

Usłysz nas Panie, i zbaw ich,
Którzy wyzbyci wolności,
Obezwładnieni przemocą
Życia nie mają własnego
I grobu dla własnych kości.

Modlimy się za nich wszystkich, stąd gdzie się modlić możemy,
Gdzie wolność pozwala myśleć myślom każdego człowieka
I serce bije tym ruchem, którymś je popchnął do życia -
Panie świetlisty w ciemności, dobro ludzkiego sumienia,
Modlimy się stąd do ciebie, prosimy świętej opieki,
Boże, coś Polskę swą tarczą przez liczne osłaniał wieki,
Wyprowadź lud swój z niewoli.

Kazimierz Wierzyński „Msza żałobna w katedrze nowojorskiej”